

KAZIMIERZ DOKTÓR

Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie

## Transformacja w perspektywie socjologicznej

Transformacja, jakkolwiek definiowana, jest doskonałą okazją do licznych badań socjologicznych, ekonomicznych, prawnych, politologicznych i historycznych<sup>1</sup>. To dobra okazja, choć już chyba trochę przemijająca, do publicznego dyskursu między intelektualistami, elitami i masami w tworzącym się społeczeństwie obywatelskim. Dziś trudno jednemu badaczowi ogarnąć jedną myśl bogatą bibliotekę „zmiany systemowej”, wielowymiarowej tranzycji, zmierzchu etatystycznego socjalizmu i rodzenia się nowego ładu z różnymi pozytywnie odczytywanymi przymiotnikami.

Tak szeroko zakrojony obszar intelektualnej penetracji wymaga „czyszczenia przedpola”, czyli solidnej analizy semantycznej używanych kategorii, rzetelnego namysłu nad wartością licznych opisów zmienianej rzeczywistości oraz krytycznej refleksji nad nader popularnym i liczным wartościowaniem, mitologizacją i subiektywizmem postaw prosocjalistycznych lub antykomunistycznych.

Dziś, kiedy toczy się już spory o czas kończenia się okresu przejściowego, między byłym realnym socjalizmem a budowanym od nowa czy restytuowanym kapitalizmem, pora na kilka syntetycznych tez obrazujących dokonane zmiany i zachowaną ciągłość. Nie jest to łatwe zadanie właśnie z powodu wielowymiarowości ontologii transformacji i równie pluralistycznej siatki poglądów teoretyków, empiryków, wielkich i małych reformatorów. Stanowić to może skromny przyczynek do dziejów socjologicznej myśli nad dynamiką i stałością struktur oraz społecznych procesów dużej skali w latach 1989/1990–2011.

---

<sup>1</sup> J. Szczepański, *Reformy, rewolucje, transformacje*, Warszawa 1997. W *Encyklopedii powszechnej* PWN z 1987 roku znajduje się zastosowanie tego terminu w genetyce, fizyce, matematyce, gramatyce, językoznawstwie.

## Spory o modele transformacji

W bardzo bogatej literaturze o przejściu od starego do nowego ładu do dziś występuje dużo odmiennych i raczej mało konwergentnych stanowisk metodologicznych, wśród których przeważają konkurujące dychotomie: zmiana rewolucyjna a zmiana ewolucyjna, przeobrażenia modernizacyjne a przewyciężanie zacofania cywilizacyjnego, budowanie ładu policentrycznego w miejsce monocentrycznego, zmierzch socjalizmu i narodziny nowego ładu, zmiana struktur i zmiana instytucjonalna. Były i są nadal obecne propozycje ujmowania tegoż dość długotrwałego procesu jako następstwa wymyślonej przez M. Granovettera „ścieżki zakotwiczenia w przeszłości”, realizacji konstrukcji nowego ładu wedle myśli i woli elit politycznych lub zachodnich neoliberalnych wzorów, przeprowadzania analizy zgodnie z dość trudno zrozumiałym habitusem wedle Pierre’a Bourdieu lub triadą proponowaną przez Andrzeja Rycharda<sup>2</sup>. Nie bez znaczenia było myślenie zgodne z poglądami byłych sowietologów i krytycznych badaczy modelu sowieckiego totalitaryzmu, dokonywane na przykład przez Zbigniewa Brzezińskiego.

W tym sporze początkowo pojawiały się empiryczne prace opisujące stan wyjściowy, choć nie dokonano nigdy porządnego bilansu otwarcia, swoistego spisu z natury, który był zastępowany przez radykalną krytykę wyznawców antykomunistycznych poglądów na Polskę, zwaną PRL-em, jako satelitę bloku sowieckiego. Prace diagnostyczne i prognostyczne miały wiele ładunków nie-realistycznego optymizmu i charakteryzowały się później skrytykowanym przez Jerzego Szackiego<sup>3</sup> i Jadwigę Staniszkis<sup>4</sup> wizjonerstwem i narzuconą przez elity ideologią nowego ładu jako społeczeństwa obywatelskiego, gospodarki rynkowej, państwa prawa, podmiotowości jednostki, wielopartyjności, demokracji parlamentarnej itp.

Wyliczone przykładowo podejścia do charakteryzowania starego ładu, projektowania nowego ładu i opisywanego okresu przejściowego były nie tyle znawstwem socjologicznych, ekonomicznych i antropologicznych teorii wielkich przeobrażeń, systemowych zmian ustrojowych, rewolucji i ewolucji, ile — jak się wydaje — raczej emanacją postaw wpływających z przekonań politycznych i niekontrolowanej ochoczości do artykułowania własnych systemów wartości na skali: od apologetyki do krytyki socjalistyczności poprzedniego systemu, oraz krytyki i apologetyki mało precyzyjnie zdefiniowanych konstruktów zwanych demokracją, kapitalizmem, gospodarką rynkową itp.

---

<sup>2</sup> A. Rychard, *Ludzie i instytucje. Kto tworzy nowy ład?*, „Studia Socjologiczne” 1995, nr 1–2; *idem, Reformy, zmiany, konflikty: co określa przyszły kształt ładu społecznego w Polsce?*, [w:] *Założenia porządku etatystycznego*, red. W. Morawski, W. Kozek, Warszawa 2005, s. 267–280.

<sup>3</sup> J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.

<sup>4</sup> J. Staniszkis, *Dylematy okresu przejściowego*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego*, red. W. Morawski, Warszawa 1994.

Ideologiczne wartościowanie oraz postawy, być może ukształtowane w traumatycznym okresie wielkiego konfliktu między władzą a społeczeństwem w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, spowodowały polaryzację stanowisk metodologicznych, zdeterminowały wybór tematów, proponowanie założeń badawczych, dobór empirycznych argumentów oraz przede wszystkim ich interpretowanie. Cały więc dorobek badawczy jest próbą socjologii rozumiejącej, ale aksjologicznie skażonej: prosocjalistyczną nostalgią socjologów jako byłych budowniczych i apologetów realnego socjalizmu przed jego zmierzchem oraz antykomunistycznych misjonarzy radykalnego kształtowania zrębów nowej polityki, gospodarki, prawa, militariów, a nawet szeroko rozumianej kultury.

W tym gąszczu metodologicznych stanowisk cenne jednak było, że socjologowie nareszcie badali swoje społeczeństwo jako holistyczny system w jego bardzo wielu wymiarach: ekologicznym, politycznym, ekonomicznym, instytucjonalnym, kulturowym, prawnym. Wprawdzie nadal nie ma zgody na operacjonalizowanie tych wymiarów, ale wiele prac badawczych i cenne piśmiennictwo są znakiem czasu i ambitną próbą wkładu myśli do skarbnicy przeobrażeń niemałej skali i o doniosłym znaczeniu.

Dziś, po wielu latach dyskusji na licznych konferencjach, czytaniu interesujących wyników raportów realizowanych projektów badawczych oraz niegasnących sporów jawnych bądź utajonych postaw ideologicznych wartościujących proces transformacji, nie doczekaliśmy się klarownego uporządkowania wkładu teoretyków i socjologów w poznanie tego niby-okresu przejściowego między zmierzchem socjalizmu i rewitalizacją nowoczesnego bądź ponowoczesnego kapitalizmu. Nawet w bardzo opasłym tomie pod redakcją Ireneusza Krzemińskiego pod tytułem *Wielka transformacja* pojawia się niespójna mozaika metodologicznych wyborów i pluralistycznych postaw autorów.

Nie troszcząc się o pełny rejestr tych stanowisk, warto wymienić zwolenników teorii modernizacji, teoretyków wielkich zmian systemowych, agresywnych krytyków starego ładu i entuzjastów ładu zwanego nowym, wyznawców rozdwojonej ewolucji, promotorów podmiotowej roli elity reformatorów i zarazem elity wiedzy, zwolenników antropologicznego oglądu cywilizacyjnego zacofania i dyfuzji amerykańskiego modelu gospodarowania i wzorów kultury, liderów „szybkiego marszu” oraz gwałtownej zmiany.

W tym tyglu propozycji gubią się i trzeźwy namysł teoretyków zmian, raporty badawcze empiryków „wielowymiarowej” transformacji, pesymizm nostalgicznych wyznawców socjalizmu PRL-u, niezadowolenie klasy robotniczej i chłopskiej z utraconego statusu, widocznego bipolarnego rozwarstwienia struktury dochodów oraz niezadowolenie z nierównego sprawowania władzy politycznej w państwie. Na pierwszym planie tej debaty panują publicyści z socjologicznymi rodowodami, na przykład Zdzisław Krasnodębski, a interesujące prace zbiorowe i monografie o bardzo niskich nakładach chyba nie są tak chętnie czytane jak naukowy Internet elektronicznej społeczności.

## Scena publiczna podmiotów i przedmiotów transformacji

Odmienność poglądów dotycząca struktury podmiotowej tej Wielkiej Zmiany jest bardzo widoczna, im dalej od prawa i ekonomii, a bliżej do polityki i ideologii. Wielki marsz od odrzuconego przez opinię społeczną nieefektywnego modelu „rozwinętego socjalizmu”, przed jego zwinięciem i odesłaniem do lamusa historii, do „demokratycznego kapitalizmu”, z jego ludzkim obliczem i bogactwem konsumentów, wymagał odpowiedzi na dość zasadnicze pytanie: Jakie siły społeczne zajmą pozycję aktywnych grabarzy „socjalizmu jako totalitaryzmu”? Kto zajmie się uruchamianiem przeobrażeń w okresie po zmianie naczelných władz politycznych i wykreowaniu nowych elit panowania gospodarczego i politycznego? Kto zbuduje nową demokrację i suwerenny ustrój? Kto zapewni wzrost gospodarczy po osiemnastu latach wielkiego kryzysu (kryzys gospodarczy rozpoczęty w latach 1973–1975 w PRL-u)?

Opinia publiczna raczej rzadko artykułowała bezpośrednio swoje oczekiwania co do usługowej roli socjologów w zakresie budowania tak trudnych systemów, jak polityczny, kulturowy, gospodarczy. Taką rolę raczej spostrzegali częściowo bezradni członkowie elity władzy, którym nie wystarczała już rola socjologów jako „tłumaczy”<sup>5</sup>, bezstronnych badaczy lub radykalnych krytyków nowych procesów. Potrzebowali pragmatycznych technokratów, usługowych względem reformy Balcerowicza, nowej legislatury, demokratyzacji systemu politycznego.

Wyzwania, formułowane niejako pod adresem uczonych, spowodowały lawinę raportów badawczych, naukowych konferencji o zabarwieniu politycznym oraz przyniosły raczej skromne wyniki w zakresie prognozowania rozwoju, socjotechniki zmian, uczestnictwa socjologów w kręgach władzy realizującej elitarne wizje, na przykład odzyskiwania wzrostu gospodarczego za pomocą „nowej klasy średniej”.

Socjologowie, częściowo zanurzeni w wielki nurt społecznych zmian raczej ewolucyjnie dokonującej się „terapii szokowej”, ulegli kolejny raz mirażom projektowania wielkich struktur, teleologicznemu przekonaniu o ogólnym planowaniu społecznym, złudzeniom narzuconej przez elity wizji „społeczeństwa dobrobytu” bez efektywnego państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiej demokracji oraz otwartej ruchliwości społecznej.

---

<sup>5</sup> B.W. Mach, *Transformacja ustrojowa a mentalne dziedzictwo socjalizmu*, Warszawa 1998; E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996. „Prawie nikt nie zajmuje się zagadnieniami wykorzystania socjologii dla potrzeb życia publicznego. A przecież mogłoby się wydawać, że dokonująca się u nas transformacja ustrojowa stwarza szczególnie zapotrzebowanie na ekspertyzy i programy, a także na wielowątkową refleksję teoretyczną”. W. Kwaśniewicz, *Co pozostaje żywe z tradycji polskiej socjologii?*, [w:] *Los i wybór. Dziedzictwo i perspektywy społeczeństwa polskiego*, red. A. Kojder, K. Sowa, Rzeszów 2003, s. 191.

Już w połowie transformacji dokonywanej w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku realistycznie myślący socjologowie zajmowali się empirycznym analizowaniem zróżnicowania społecznego, nowego podziału na elitę bogactwa i masy nędzy, przedziwnej stratyfikacji wykształcenia i dochodów oraz nowej dekompozycji struktury własnego społeczeństwa. Zaczęli także głosić tezy, że maleją wskaźniki międzygeneracyjnej ruchliwości, a budowane społeczeństwo obywateli równych szans staje się zaprzeczeniem awansu „społeczeństwa otwartego”.

Nie ma wobec tego empirycznych dowodów na obronę tez o determinizmie: jeśli programujesz nowy ład, to tym samym wznosisz godziwe konstrukcje społecznej piramidy klas i warstw, a część z nich będzie z pewnością przedsiębiorcza, kreatywna, podmiotowa i zaradna w imię dobra społecznego. Tak się nie stało, gdyż wielomilionowe masy rozczarowanych bezrobotnych rolników, robotników, a nawet wykształconych inteligentów młodego pokolenia w pierwszym rządzie nie mogą się doczekać realizacji własnych jednostkowych interesów. Deprywacja ekonomiczna na skali społecznego podziału dochodów rodzi frustracje i oddalanie się od politycznej aktywności oraz wzorca dystrybucyjnej bądź socjalnej sprawiedliwości. Jaki wniosek? Aktorzy zbiorowi nie przejmują się konstruowaniem społeczeństwa, nadal są sternikami życia w swych grupach pierwotnych, nie w celu realizacji politycznych wizji dla dobra Polski, lecz własnych egzystencjalnych potrzeb w ramach „politycznego kapitalizmu”.

W pierwszym etapie tej Wielkiej Zmiany dla socjologów było oczywiste, że zbiorowym demiurgiem tego społecznego zrywu w postaci masowych strajków robotniczych i manifestacji politycznych jest ruch społeczny pod kierownictwem wojowniczo nastawionych, czołowych działaczy NSZZ „Solidarność”. Podziemna i częściowo jawna „opozycja demokratyczna” głosiła, że reprezentuje interesy całego społeczeństwa i dlatego ma moralne prawo do przeciwstawienia się partyjno-rządowej władzy. Ten konflikt, bardzo dramatyczny nie tylko w okresie stanu wojennego, rychło doprowadził do „miękkiego lądowania” podczas obrad tzw. okrągłego stołu. To niebywale ważne spotkanie walczącej nowej i odchodzącej (jak się po wyborach do Sejmu i Senatu okazało) elity ze sceny publicznej było jednocześnie chyba widomym znakiem rzeczywistej marginalizacji politycznej dwóch wielkich klas — robotników i chłopów — i ich politycznej reprezentacji. Wobec powyższego, co dość wcześniej przewidziała J. Staniszkis, było samoograniczeniem się podmiotowości ruchu protestu zrodzonego na niespotykaną dotąd skalę podczas sierpnia 1980 roku.

W okresie konstrukcji polskiej transformacji — głównie w wymiarze gospodarczym i politycznym — masy pracownicze milcząco przyzwoliły na przywództwo reformatorów. To jest dobry przykład nowej alokacji ośrodków rządzenia: zmęczone walką polityczną i niezadowolone z położenia materialnego masy znów stają się aktorem, który wycofuje się ze sceny politycznej i tym samym przyzwala ambitnym członkom elity na sterowanie rozwojem gospodarczym, politycznym, militarnym. To już krok do uznania mas za przedmiot dokonywanych procesów

i wycofania się, o czym świadczą niskie wskaźniki frekwencji wyborczej do Sejmu i Senatu celem zajęcia się prywatnymi interesami jako konsumentów, czyli własnego gospodarstwa domowego.

## Alternatywne strategie transformowania

Na mocy definicji Jana Szczepańskiego, jako jednej z wielu, transformacja jako celowy proces zamiany bądź rekonstrukcji ładu społecznego jest raczej procesem spontanicznym, a nawet żywiołowo realizowanych jednostkowych i zbiorowych interesów. Jeśli takie ujęcie ma swoje walory poznawcze, to należy po tylu latach socjologicznej obserwacji „pierestrojki” zadać pytanie, jak to miało być zrobione? Jakie były rzeczywiste „społeczne technologie” (to kategoria z piśmiennictwa Floriana Znanieckiego) zastosowane w tym trudnym okresie?

Pierwsze lata kształtowania nowego ładu w jego wielu wymiarach były naznaczone piętnem nierealistycznego optymizmu reformatörów jako „rewolucjonistów”. Wprawdzie obserwatorzy zagraniczni także używali określenia „aksamitna rewolucja”, interpretując polskie zmiany, lecz obietnice programowe nowych elit władztwa politycznego i panowania organów władzy i administracji państwowej opierały się na wierze w obywatelską aktywność i ochoczość reformowania gospodarki wedle strategii przyjętej przez zwolenników doktryny monetaryzmu i neoliberalizmu gospodarczego<sup>6</sup>.

Później niektórzy badacze transformacji uznali takie podejście za błędy konstruktywizmu misjonarzy nowego ładu, posługujących się populistycznymi hasłami jako dyrektywami działania. Wtedy nie wypadało wątpić w sens denacjonalizacji, w nową logikę legitymizowanego państwa oraz sprawczą moc orientacji ku Zachodowi, a wiara w demokratyczność była prawie powszechna. Nawet krytycy takiej przebudowy nie mieli odwagi zauważyć, że odgórne wymuszanie zmian, spowolnienie tempa robót modernizacyjnych lub zwyczajnie oddalanie się od wzorców i obietnic wyborczych nie służą strategii transformacji jako oddolnego procesu społecznego. Nie dostrzegano także malejącej podmiotowości mas i dość anemicznej kontroli społecznej nad obieralnymi elitami władzy.

Interesującym aspektem podejścia do analizowanych przemian może być swoista antynomia, która polega na prowadzeniu strategii prorozwojowych w każdym wymiarze transformacji za pomocą konserwatywnych rozwiązań. Przecież system partyjny wracał do swego kształtu i wielkości sprzed drugiej wojny światowej, reforma szkolnej oświaty przywróciła niektóre stare rozwiązania własnej struktury, struktura własności w sektorze usług przywracała siłę zdekoncentrowanego małego biznesu, a alianse polityki międzynarodowej gospodarczej i militarnej były

---

<sup>6</sup> H. Domański, *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2000; idem, *Społeczna struktura*, Warszawa 2004.

zawierane wyłącznie z krajami zachodnimi. Takich konserwatywnych nawrotów było wiele, ale zderzenie zachowawczości z nowatorstwem teorii modernizacji raczej nie było przedmiotem zadumy badaczy, z wyjątkiem Marka S. Szczepańskiego.

Artikulacja rzeczywistych interesów politycznych i gospodarczych miała głównie wertykalny charakter: aktorzy ze szczytów elitarnego panowania decydowali o kształcie nowego ładu nie tylko podczas okrągłego stołu, lecz także w zaciszu partyjnych gabinetów, doradcy ekonomiczni rządu przesądzali o kształtach transformowanej gospodarki, a masowe reprezentacje interesów, na przykład pracowniczych, czyli związki zawodowe po początkowych sukcesach politycznych, zaczynały tracić swoje miejsce w systemie decyzji, a reprezentacje pracodawców były zbyt słabe, by stanowić efektywną przeciwwagę dla władców skupionych na przykład w administracji gospodarczej państwa<sup>7</sup>.

W takim układzie do końca nie został opisany trójdzielny układ podmiotów życia zbiorowego: elity władzy, czynnych aktorów grup interesów i biernych mas zawiedzionych w swych oczekiwaniach wzrostu poziomu konsumpcji i poczucia politycznego bycia na swoim. W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że w tym trudnym okresie pojawiło się wiele sondaży opinii społecznej pokazujących bierne postawy, zaniechanie aktywności, poczucie własnej słabości i arogancję władzy<sup>8</sup>.

Teoretycy socjologii i zawodowi reformatorzy mają dylemat: kształtować nowy ład nagle, pospiesznie, odgórnie, czyli rewolucyjnie? A może powoli w odpowiedzi na artykułowane przez większość społeczeństwa interesy gospodarcze i polityczne na drodze do dobrobytu i demokracji obywatelskiej? Elita władzy ma do rozwiązania inny problem: opracować konstrukcję nowego ładu i przekazać do realizacji przez wykonawców, czyli tę część społeczeństwa, którą Vilfredo Pareto nazwał masami. Jak wiadomo, strategia reformowania na przykład systemu ekonomicznego, kojarzona z nazwiskiem Balcerowicza, była odgórnie, przy pomocy doradców amerykańskich o orientacji liberalnej, skonstruowanym przedsięwzięciem radykalnych zmian, agresywnej krytyki byłej socjalistycznej gospodarki i jednocześnie władczym aktem bez oglądania się na poparcie opinii społecznej.

Ten „rewolucyjny” przewrót — trzeba to przyznać — kończył się dopiero w piątym roku tejsze reformy przywróceniem wzrostu gospodarczego, ale okupionego na początku obniżeniem podzielonego dochodu narodowego i widocznym podziałem na elity bogactwa i żywot rodzin zaliczanych do warstw niedostatku,

---

<sup>7</sup> K. Doktor, *Beneficjenci transformacji*, [w:] *Niepokojąca współczesność*, red. A. Miszańska, K. Kowalewicz, Łódź 2001.

<sup>8</sup> *Niepokoje polskie*, red. H. Domański et al., Warszawa 2004. Dobrym kompendium wiedzy o transformacji gospodarczej jest książka *Studia nad transformacją polskiej gospodarki*, t. 2, red. S. Marczuk, K.Z. Sowa, Rzeszów 1998; G. Kołodko, *Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka okresu transformacji*, Warszawa 1999.

ubóstwa i „polskiej biedy”. Taka strategia zaowocowała najpierw zwycięstwem wyborczym pod egidą „Solidarności”, a później nieoczekiwanym zwycięstwem lewicy, ale również była wynikiem cichego protestu przeciwko sposobowi reformowania rolnictwa, przemysłu, handlu itp. na drodze szybkiej prywatyzacji i oczywiście samowoli rządzących elit władzy, także celowego kreowania dekretemi nowej klasy średniej, która zjawia się bardziej jako komputerowy artefakt niż realna siła społeczna.

### Zyski elit ekonomicznego panowania, straty mas gospodarczego wytwarzania

W tej części artykułu zajmę się wymiarem makrosocjologicznych przeobrażeń w systemie ekonomicznym. Tradycją socjologii transformacji jest badanie zmian systemów wartości, wzorców zachowań i postaw względem starego systemu realnego socjalizmu oraz postaw określających nastawienia poznawcze i emocjonalne względem okresu przejścia, jak również oczekiwanych cech nowego ładu. Takie typy postaw omawia Anita Miszańska w pracy *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*<sup>9</sup>. Na ten temat powstało także wiele raportów z sondaży opinii społecznych, na przykład CBOS i OBOP.

Jednak aksjologiczne rozważania i tablice rozkładu cech starej i nowej mentalności zbiorowej są może mniej wiarygodnym materiałem badawczym niż opisy realnych działań w sferze produkcji i zachowań konsumentów, tak mocno osadzonych w realiach struktury zawodowej, podziału dochodów, uczestnictwa w zbiorowym spożyciu, wskaźników aktywności zawodowej i oczywiście bezrobocia. Na takiej podstawie ujawnia się znany dualny podział struktury społecznej, zależny od szans wytwarzanych przez rynek. Ta stara teza Maxa Webera o rynkowym pochodzeniu podziału bogactwa społecznego prowadzi do uznania nowej strukturalizacji bogatych i biednych oraz świadczy o istotnym zamożnościowym i dochodowym rozwarstwieniu.

Potwierdziły to badania J. Kurczewskiego i jest to widoczne w opisach badaczy struktury społecznej, takich jak M. Słomczyński, H. Domański, K. Janicka, W. Zaborowski czy K. Zagórski. Polaryzacja dwubiegunowa jest często osłabiona przez pospieszne poszukiwania klasy średniej, ale wiadomo, że klasowość ponownie się ujawniła w nieco innym wydaniu niż w byłym niby bezklasowym społeczeństwie, a badane wskaźniki ruchliwości społecznej między klasami, warstwami i kategoriami społeczno-zawodowymi oddalają badaczy od złudzeń „społeczeństwa otwartej ruchliwości”. Twierdzi się bowiem, że przełom polityczny transformacji ustrojowej nie przyniósł zasadniczych dekompozycji cech położenia w wielkich strukturach społecznych.

---

<sup>9</sup> A. Miszańska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe*, Łódź 1996.

W takiej sytuacji strukturalnego zakotwiczenia widać wyraźnie, że beneficjentami transformacji są członkowie elit własności, władzy, kapitału intelektualnego i prestiżu<sup>10</sup>. Taka wielowymiarowa elita generalicji finansów (banków), pułkowników przemysłu (dyrektorzy generalni korporacji przemysłowych), kardynałów organizacji usługowych (prezesi wielkich domów handlowych) jest realną zespoloną elitą panowania ekonomicznego, która prowadzi przez swoje skuteczne zarządzanie do sukcesów gospodarczych, ale także do wyznaczania swych niekontrolowanych dochodów i wysokich udziałów w zyskach grup kapitałowych na nowej drodze do postsocjalistycznej monopolizacji kapitału i władzy. Wyniki porównawcze badań statusu polskich menedżerów sprzed transformacji i w okresie tejże tranzycji prowadzą do jasnych wniosków, że ich pozycja jest trzykrotnie lepsza od pozycji robotników przemysłowych, jest także korzystniejsza od pozycji tracących socjo-ekonomiczny status prywatnych rolników.

Takie nierówności podzielonego bogactwa są oczywiście przedmiotem krytyki zwolenników badanego przez Zaborowskiego poczucia egalitaryzmu i jednocześnie zasłużoną nagrodą za osobiste wyposażenie w kapitał intelektualny, często nomenklaturowe partyjne pochodzenie, orientację na wykonywanie zadań i osiąganą sprawność i ekonomiczność na drodze odzyskanego w 1993 roku wzrostu gospodarczego. Dokonało się to dzięki połączonemu wysiłkowi przedsiębiorstw i kadry menedżerów zawierającej usługowe kontrakty menedżerskie na zarządzanie funduszami inwestycyjnymi, firmami spółek akcyjnych, spółek skarbu państwa bądź firmami z kapitałem zagranicznym. Ci kierownicy, niegdyś zwani „kapitanami przemysłu”, stanowią wzór zachowań dla kadry kierowniczej gospodarczej administracji państwowej, która też nie ma umiaru przy określaniu kwot wynagrodzeń i dochodów uzyskiwanych za objęte stanowisko po ostatnich wyborach do samorządów lokalnych.

Przegraną stronę tego dualnego podziału stanowią więc bohaterowie buntu mas, czyli kilka milionów indywidualnych rolników<sup>11</sup>, których status ekonomiczny obniżył się chyba do poziomu z 1976 roku, oraz malejąca masa byłej wielkoprzemysłowej klasy robotniczej ustroju socjalistycznego<sup>12</sup>. Ci ostatni byli głównymi pozytywnymi uczestnikami ruchu protestu i politycznej opozycji względem byłej elity panowania ekonomicznego i politycznego w socjalizmie, lecz efekt ich zbiorowej obecności na politycznej scenie prowadzi do łez rozpaczliwych konsumentów: maleje przemysłowe zatrudnienie, gasną wskaźniki dochodów pracowniczych, istnieje wysokie bezrobocie, nie ma awansu na drabinie dochodów i zamożności, a organizacje związkowe poza sferą budżetową tracą siłę

<sup>10</sup> P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany: społeczne i kulturowe koszty transformacji*, Warszawa 2000; *Socjologia gospodarki*, red. K. Konecki et al., Łódź 2002; K. Jasiecki, *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 2002.

<sup>11</sup> K. Gorlach, *Koniec chłopów*, [w:] *Niepokoje polskie...*, s. 53–74.

<sup>12</sup> J. Gardawski, L. Gilejko, *Między nadzieją a lękiem*, Warszawa 1997.

rewindykacji. Masy emerytów i rencistów znów wróciły na swoje poprzednio zajmowane pozycje nieuprzywilejowanych warstw.

Szczególną pozycję w paretowskim podziale na elity i masy zajmują pracownicy zatrudnieni w sferze budżetowej, czyli członkowie zapomnianej klasy zbiorowych bohaterów nieuprawianej w Polsce „socjologii fiskalnej”. Są oni zależni jako klasa „garnuszkowców” od wpłat podatników na konto wydatków budżetowych państwa i nie ma chyba wątpliwości, że ten blok historyczny, którego autorem był Antonio Gramsci — włoski marksista — ma swoje przegrane położenie w transformacji i świadomość przegranej historycznej misji „białych kołnierzyków”, którzy służą państwu, lecz państwo nie służy im. To jest właśnie strukturalna geneza faktu, że od czasu odzyskanego wzrostu gospodarczego prawie 80% strajków to pozaprawne spory zbiorowe — najczęściej z rządem — pracowników służby zdrowia, oświaty, górników oraz sporadycznie państwowego przemysłu zbrojeniowego. Położenie materialne tej sfery nie jest skorelowane ani ze wskaźnikami wykształcenia i kwalifikacji, ani z wysokim progiem oczekiwanej roli inteligencji w społeczeństwie polskim.

Oceniając więc uczestników koszyka materialnych korzyści i koszyka nieoczekiwanych strat w dobie ustrojowej przebudowy, trzeba stwierdzić, że nierówności statusów odpowiadających nierówności nagród po stronie tracących mas pracowniczych, bezrobotnych, upadających handlowców, biedniejących rolników prywatnych oraz bezradnych emerytów i rencistów rodzą warunki do odczucia depriwacji ekonomicznej i społecznego marginalizowania, a stąd tylko krok do nowego buntu mas — strajków, protestów lub zaniechania zaradności zbiorowej itp. Rozgoryczeni zwolennicy starego ładu ekonomicznego stanowią, wraz z rozgoryczonymi zwolennikami nowego ustroju, połączoną zbiorowość zawiedzionych<sup>13</sup>.

Polscy badacze wielowymiarowej transformacji być może najwięcej swego wysiłku badawczego skierowali na dwa podsystemy według terminologii amerykańskiego socjologa: podsystem polityczny określany jako układ gry o władzę oraz podsystem ekonomiczny, który określany jest zwykle jako zespolone kategorie produkcji, usług i wymiany w kapitalizmie zachodnim, opartym na własności prywatnej i gospodarce rynkowej. Właśnie w tym systemie socjologii Maxa Webera rynek jest twórcą szans klasowych podziałów społecznych i ekonomicznego panowania.

Zdaniem socjologów, którzy uprawiają socjologię gospodarki, szkoda, że deskrypcja tego systemu nie doczekała się empirycznego opisu stanu w okresie

---

<sup>13</sup> M. Marody (red.), *Zmiana czy stagnacja. Społeczeństwo polskie po czterech latach transformacji*, Warszawa 2004; idem (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2007; S. Golimowska, *Ubóstwo i wykluczenie w polskiej polityce społecznej okresu transformacji*, [w:] *Ubóstwo i wykluczenie społeczne, badanie, metody, wyniki*, red. S. Golimowska et al., Warszawa 2005, s. 275–315; *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowanie społeczne*, red. A. Kojdera, Kraków 2007; J. Gardawski, *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*, Warszawa 1996; *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*, red. J. Gardawski, Warszawa 2009.

zmierzchu socjalistycznej gospodarki przegranego systemu. Taki socjograficzny obraz byłby dobrym opisem stanu gospodarki w początkowym okresie gospodarczych przeobrażeń. To był logiczny warunek, by po latach wdrażania i eksploatacji nowego ładu gospodarczego zmierzyć solidnie i uczciwie jego dokonania. Niestety, jak pokazują to książki T. Kowalika oraz M. Bałtowskiego, ten cel nie został zrealizowany, gdyż ekonomiści byli bardziej zajęci krytyką starego ładu i projektowania licznych modeli nowego. W ten sposób zmarnowana szansa to oddalający się horyzont finalizacji opisu transformacji i niedokonana rzetelna miara sukcesów, szans i zagrożeń w rozwoju gospodarczym, także licznych badaczy.

Warto więc nadal mierzyć szanse podziału ekonomicznego dobrobytu, poziomu konsumpcji, stylu panowania gospodarczego, gospodarczych funkcji państwa i mentalności ekonomicznej oraz poziomu wydajności i zyskowności. Spór o finał transformacji jest częścią gospodarczego ryzyka i umiejętności polityków zajmujących się gospodarką.

### Agenci zmian i reformatorzy wobec rozwojowych blokad i konserwatystów

Jeżeli politolodzy mają rację, że nie można demokratyzować społeczeństwa poprzez wyobcowanie się z działalności na niwie publicznej w obywatelskim społeczeństwie, to w odniesieniu do transformacji ładu ekonomicznego nie można się łudzić, iż konstruktywistyczne wizje centralnych reformatorów są wystarczającym zaczynem do skuteczności realizowanych zasad nowej polityki ekonomicznej, programu Balcerowicza lub zrębów liberalnej gospodarki zwanej niepotrzebnie rynkową (przecież polemicznie trzeba stwierdzić, że z mocy definicji gospodarka to spotkanie popytu z podażą, a to jest przecież rynkiem dóbr i usług)<sup>14</sup>.

Do prawdziwych przeobrażeń wielkiej skali potrzeba gigantycznej pracy od podstaw licznych podmiotów gospodarowania, a pokładanie nadziei tylko w warstwie przedsiębiorców i elicie menedżerów jest znaczącym uproszczeniem dużego spektrum aktorów zbiorowych przeobrażanego systemu ekonomicznego. Zostawmy więc złudzenia zadufanym członkom elity politycznego panowania, przyjrzyjmy się rozkładowi szans uczestnictwa w zwycięskiej sztafecie zespołu reformatorów od startu zmian starego systemu do mety tej dekady przydługich okresów przejściowych — do nowego systemu gospodarowania, wytwarzania i konsumpcji.

Badania wielowymiarowej świadomości pokazują licznych zwolenników starego porządku socjalistycznego gospodarowania z prymatem własności państwowej, pełnym zatrudnieniem, planowością i obiecywanym dynamicznym roz-

<sup>14</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia wielkiej przemiany*, Warszawa 1999; T. Kowalik, *Polska transformacja*, Warszawa 2009; M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2006; M. Nasilowski, *Transformacja systemowa w Polsce*, Warszawa 1999.

wojem oraz egalitarnym podziałem dochodu narodowego. Są oni niewątpliwie nosicielami konserwatywnych postaw, wartości i nostalgii za tym, co było, a może jeszcze wróci?

Istnieją także zwolennicy obecnego hybrydowego stanu gospodarowania z orientacją na prywatyzację i funkcje ekonomiczne państwa oraz zwolennicy sprawiedliwości społecznej gwarantowanej szybkim wzrostem produktu krajowego. Można ich nazwać aktorami zbiorowymi zmian lub nawet czynnymi agentami tych zmian w firmach, laboratoriach postępu, biurach nowych projektów lub w gabinetach nowej polskiej technostruktury, czyli specjalistów wiedzy czyniących innowacje gospodarcze. Nie jest ich zbyt wielu, gdyż restrukturyzacja gospodarki jako systemu, rzeczywista restrukturyzacja branż bądź zakładów idzie po drodze z licznymi blokadami.

Reformatorzy, przedsiębiorcy, dynamiczni menedżerowie, zaradni biznesmeni, innowacyjni specjaliści, grupy nacisku na zmiany — oto tylko krótkie, niepełne wyliczenie tych sił społecznych, które w grupowym działaniu mogą przeobrazić powolną, ewolucyjną transformację gospodarki w dynamiczne wskaźniki rozwoju i stanowić główne grupy przeciwstawne grupom opornych konserwatystów lub grupom bezradnie zawiedzionym i zmuszonym do wycofania się poza teren działania na rzecz koniecznych zmian.

Imperatyw innowacyjności przyświecał zarówno zwolennikom przedsiębiorczego kapitalizmu, jak i zwolennikom socjaldemokratycznego rządzenia państwem dobrobytu i sprawiedliwości społecznej nie tylko w sferze socjalnych usług. Zacołane gospodarki realizują ten imperatyw przez wwóz nowych technologii, pomocowe programy europejskie, bezpośrednie inwestycje zagraniczne, ale bez zaradności podmiotów gospodarujących — firm, gospodarstw domowych i zakładów budżetowych — nie mają szans realizacji wizji dynamicznego rozwoju gospodarczego z humanistycznym współczynnikiem<sup>15</sup>.

Empiryczni socjologowie zwykle wiedzą, jak trudno dokonać wymiernej typologii, topografii lub taksonomii grup biznesowych i innych interesów, kategoria „interesu” nie jest operacyjnie precyzyjnie zdefiniowana, a wiele zachowań tego niby niewidzialnego świata „ekonomii cieni” można poznać po objawach, a nie w rzeczy samej lub poprzez opis marksowskiej „klasy dla siebie” i „klasy w sobie”, komputerowe parametry dualnego systemu gospodarowania jako tako mierzą zachowania widoczne pośrednio przez zeznania podatkowe, ale w polu badawczej obserwacji nie pojawiają się pozostałe podmioty gospodarowania: koterie, kliki, gangi, mafie, wrogie fuzje, pozaprawne monopole, specjaliści korupcji itp.

Z analizy nowej kompozycji cech położenia w społecznym podziale pracy, władzy, kapitałów zdobywcami laurów transformacji są grupy przedsiębiorców z motywacją właśnie do przedsiębiorczości, aspiracjami do wertykalnej ruchliwo-

---

<sup>15</sup> H. Hołaj, *Transformacja systemowa w Polsce. Szkice teoretyczne*, Lublin 1998.

ści, umiejętnościami wprowadzania innowacji i kalkulacji oczywiście własnego zysku. Zawiedzione masy, nawet jeśli jeszcze mają w sobie ducha wojowniczego syndykalizmu, nie zajmują pozycji gospodarczej awangardy, stanowią uczestników obejmujących pozycję pasywnego wycofania się z gospodarczej gry o dochody, prestiż, władzę, wpływy, dobrobyt.

Tych ponad dwadzieścia lat ambitnej i historycznie wymuszonej tranzycji od starego do nowego ładu ujawnia ponownie podział na aktywne podmioty działalności i oczywiście także pasywne wielkie grupy zawiedzionych i przegranych, stąd nawrót do wartości życia rodzinnego jako grup pierwotnych i jednocześnie wskaźników niskiej samoorganizacji znaczącej części polskiego społeczeństwa. Robert Merton, amerykański socjolog, nazwał ten strukturalny proces wycofaniem, a można to szerzej określić jako wielowymiarową marginalizację.

## Podsumowanie

Po krótkiej analizie niektórych dylematów metodologicznych z zakresu socjologii transformacji można stwierdzić, że wielowymiarowej przebudowie ładu społecznego wielkiej skali towarzyszy z pewnością wielowymiarowość podejść badawczych uwikłanych w gąszcz nierozwiązywalnych problemów społecznych. W tych postawach widać piętno zakorzenienia w pluralistycznych grupach odniesienia socjologów, których skrajnymi wyrazami są zdecydowany antykomunizm i równie zdecydowane poparcie różnie definiowanego ładu gospodarowania bez przemożnej własności państwa, ale za to z elementami demokracji politycznej i suwerenności narodowej.

Bogactwo badań<sup>16</sup> świadczy o obywatelskim zaangażowaniu społeczności socjologicznej, czyli o dalszym uczestnictwie socjologów w służbie społeczeństwu. Jest to postawa godna pochwały, gdyż wyrasta w odpowiedzi na potrzeby wszechstronnego rozwoju systemów społecznych. To, co musi budzić krytyczny niepokój, to brak zgody na intelektualne zdefiniowanie badawczego przedmiotu w jego strukturalnej i aksjologicznej złożoności. Być może przyszłe generacje będą zdziwione niską metodologiczną standaryzacją podejść i wysokim upolitycznieniem treści przekazywanych w pობadawczych raportach.

Socjologiczne obserwacje startu ustrojowych przeobrażeń to silny w środowisku socjologów podział na zadowolonych krytyków upadającego socjalizmu zwanego nieco później komunizmem, a nawet totalitaryzmem, oraz sfrustrowanych socjologów-marksistów, którzy nie przewidzieli ani skali upadku, ani jego tempa. Te kontrowersyjne postawy ujawniały się znacznie wcześniej, ale publicznym ak-

---

<sup>16</sup> Oto cztery proponowane podstawowe paradygmaty społeczno-ekonomicznych badań nad transformacją wschodnioeuropejską: paradygmat transplantacji, czyli wszczepienia niektórych organów w starą strukturę instytucjonalną, paradygmat rekombinacji, czyli cofania się mimo transformacji ku starym formom, paradygmat retrogresji i paradygmat zastępowania. B.W. Mach, *op. cit.*

tem demonstracji był chyba socjologiczny zjazd w Toruniu, choć już poprzednie zjazdy w Łodzi i Wrocławiu ujawniały skrajnie dychotomiczne wartościowanie „ówczesnego rozwiniętego socjalizmu”, gdyż pojawiły się zwiastuny jego „zwijania”.

Jednak z powolnym, a szokującym biegiem procesów transformacji — być może także pod wpływem zachodnich socjologów od dawna obserwujących Polskę Ludową oraz nowych raportów badawczych o społeczno-gospodarczym rozwoju i objawach pasywności politycznej wyborców i malejącej sile syndykatów w sprywatyzowanych sektorach biznesu — zaczął pojawiać się trzeźwy realizm badaczy porzucających prymitywny determinizm linearnego rozwoju oraz zbyt agresywne wymuszanie przez elity władzy posłuszeństwa względem odgórnie narzucanych reform. Powrócił do łask stary slogan o zmianie i zastojach, podmiotowości i przedmiotowości społecznych elementów społeczeństwa obywatelskiego, skłonności do modernizacji, ale także konserwatyzm, miraż zagranicznej pomocy i niezmiennie geopolityczne położenie. Zasłużeni działacze „Solidarności” zajęli posady w rządzie, administracji, Sejmie i Senacie, a naród pozostał ze swoimi zawiedzionymi nadziejami i traumatycznym położeniem materialnym. Ale obecnie mamy mniej wizjonerów pseudonaukowego programowania rozwoju i wymuszania ustrojowej zmiany bez masowego, a dobrowolnego poparcia w celu zakończenia tak zwanego okresu przejściowego.

W tym pospiesznym podsumowaniu wnioski są dość przykre: pozostaje bez konsensusu świat wartościowej społecznej mentalności<sup>17</sup> bez spójności zachowany jest obraz nowego ładu, który ontologicznie rozpatrywany i reistycznie ujmowany rodził się z bólami i w warunkach nieprzewidywalnej przyszłości społeczeństwa ryzyka bez jasnej pewności i przyszłości. Istnieje potrzeba zupełnie nowej wyobraźni, o której pisał Pitirim Sorokin, i nowej stosownej socjologii, której domagał się Michel Crozier. Budowanie hybrydowego systemu bez holistycznego pomysłu nie zadowala różnych grup interesu, grup nacisku, grup władzy i grup pracy.

Może jednak warto nawracać do racjonalnych utopii, które według amerykańskiego socjologa J.C. Aleksandra są tylko projektami nowego społecznego porządku europejskiego czy globalnego ładu. Jeśli założymy, jak czyni to niewielu ekonomistów, że już mamy gotowy *out-put* transformacji i postaci restauracji kapitalizmu, to mimo to nie można przecież ogłaszać „końca historii” — przecież zmiana społeczna jest eternalna, choć chyba bezkierunkowa i bez żelaznych praw rozwoju. Pesymistyczny scenariusz dziejów tu, w Europie, zwanej na Zachodzie „Wschodnią” może przewidywać nasz zbiorowy status na peryferiach „System-Świat”, a więc z dala od „państwa dobrobytu”, byle nie dojść zbiorowym wysiłkiem

---

<sup>17</sup> T. Bodio, P. Załęski, *Psychologiczne aspekty transformacji systemowej*, [w:] *Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2001, s. 1185–1196; *Wielka transformacja*, red. I. Krzemiński, Warszawa 2011; *Polska transformacja. Spojrzenie po dwudziestu latach*, red. W. Materski, R. Żelichowski, Warszawa 2010.

do „złobytu”. Wewnętrzne podziały, obojętnie, czy klasowe czy stratyfikacyjne, z pewnością pozostaną, a integracja społeczeństwa w skali makro będzie tylko pozostałością utopijnego myślenia i nierealistycznego mitu. Budowany nowy ład jako przykład spontanicznych procesów (z elementami prognozowania i planowania) przeobrażeń wielkiej skali nie będzie takim prezentem, który zadowoli malejące demograficznie społeczeństwo nad Odrą i Wisłą.

Może warto na zakończenie stwierdzić, że także w społeczności socjologów istnieją niepokoje o przyszłość własnej profesji, jej obywatelską i intelektualną misję, a także dochodowe i prestiżowe korzyści socjologów jako ludzi wiedzy i czasami także członków elit panowania politycznego lub członków pokrzywdzonych przez los mas, z ich wskaźnikami traumatyczności lub poczuciem zdobywania jednak jakichś beneficjów w następstwie badanej zmiany od znanego „starego” do częściowo nieznanego „nowego”.

## Transformation in the sociological perspective

### Summary

The article starts with consideration concerning the contention over the ontological and at the same time research paradigms of transformation as a big system change. This contention over e.g. revolutionary or evolutionary changeover is strongly charged with subjective ideological attitudes that value the declining socialism and the so-called new order in a different way.

The rich transformation literature also includes the contention over alternative transformation strategies — still made, yet at slower pace. The power of ‘democratic opposition’ embodied by the social movement of ‘Solidarność’ (Solidarity) is underlined, but at the same time the researchers deal with exclusive clusters of reformers, mainly economists and politicians, being leading actors of a big scale transformation.

There is also a difficult issue of the efficiency of this multidimensional system reconstruction, but the researchers, e.g. those of big social structures, show a bipolar social system of rich elites and of typical, yet massive Polish poverty. These transformations are also the reformers’ slow achievements and conservative forces’ overt activities. The enormous monograph *The Big Transformation*, edited by prof. I. Krzemiński, is a summary of the current stage of the research.